Spokój po Ksawerym

OKIEM PRAKTYKA

Tadeusz Wrona

Są sytuacje absorbujące ludzi, decydentów i media, o olbrzymiej skali rażenia, które wymagają wyciągnięcia natychmiastowych wniosków i dokonania zmian. Po pewnym czasie jednak te ekstremalne wydarzenia są zapominane i życie toczy się dalej, bez reakcji, aż do kolejnego, znów zaskakującego zdarzenia.

Tak było z zawaleniem się hali wystawowej w Chorzowie. Katastrofa pochłonęła dziesiątki ofiar. Nadzór budowlany i jego problemy nie schodziły przez kilka dni z pierwszych stron. I co? Decydenci, zamiast dofinansowania tych służb, ogłosili projekt połączenia inspektoratów nadzoru budowlanego w miastach na prawach powiatu i w powiatach ziemskich. Projekt nie został przyjęty, bo bieda + bieda = wielka bieda i nic więcej. Do dzisiaj ta tak ważna administracja specjalna jest niedofinansowana do tego stopnia, że nie jest w stanie wypełnić wszystkich zadań wynikających z ustawy Prawo budowlane, o czym świadczą negatywne oceny służb kontrolnych.

Niedawno przemknął przez część Polski huragan Ksawery, pozostawiając po sobie obszary odcięte od świata, wskutek zerwania linii energetycznych. Usuwanie skutków nawałnicy trwało niejednokrotnie kilka dni. Okazało się, że skomercjalizowane zakłady energetyczne w postaci rozlicznych spółek w wielu miejscowościach zlikwidowały, ze względów oszczędnościowych, istniejące tam posterunki energetyczne. Spowodowało to mniejszą skuteczność w usuwaniu szkód w terenie i wydłużało pozostawanie wielu domów bez prądu. Problem ten podnosili samorządowi gospodarze gmin na posiedzeniach sztabów kryzysowych, a także na Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Czy te głosy spowodują jakąś reakcję i wyciągnięcie wniosków, czy tak, jak w przypadku nadzoru budowlanego, nic się nie zmieni? Bo przecież Ksawery już odleciał i jest spokój. Spokój do następnego Ksawerego i do następnej katastrofy budowlanej.

tadeuszwrona7@gmail.com